

Siódme przykazanie

Z siódmym przykazaniem Boskim jest w chwili obecnej w Polsce-niedobrze! Nie tylko w Polsce. W całej Europie na tym punkcie moralność obniżyła się po wojnie bardzo znacznie. Jeśli chodzi o nasze stosunki, wystarczy przejrzyć szpalty dzienników o nadużyciach, malwersacjach, licznych wyrokach za naruszenie cudzej własności, nie wyłączając własności publicznej.

Wojna przyniosła ludziom mnóstwo ograniczeń — całokształt życia i używania był mocno ograniczony przez warunki wojenne. Wojna skończona — a ludzie chcą się „wyżyć” za wszelką cenę, nawet za cenę cudzej własności.

Jeśli chodzi o Polaków, okupant niemiecki ma w tym względzie specjalną winę. Przydziały żywnościowe w b. Gen. Gubernatorstwie były tak śmiesznie minimalne, że ludzie musieli niemal wszystko „organizować” na lewo — jeśli w ogóle chcieli żyć. Pięć lat tej praktyki nie pozostało oczywiście bez skutków — stąd też w znacznej części pochodzą te liczne objawy niemoralne przy t. zw. „wolnym handlu”. Albo chociażby i ten fakt, że za świadczenia rzeczowe okupant wynagradzał chłopów polskiego z reguły wódką... Była to celowa robota, by społeczeństwo polskie jak najbardziej zdemoralizować.

Trzeba sobie te rozmaite przyczyny dobrze uświadomić, jeśli się dziś mówi o deptaniu siódmego przykazania.

Uświadomić sobie i innym przyczyny, nie znaczy jednak uniewinniać i rozgrzeszać.

Nowa Polska chce żyć i budować — ludzie w niej chcą żyć, żyć bezpiecznie. Widzimy szereg prób, by zatamować tę niebezpieczną lawinę, która chce zalać wszystkie bariery, oparte na siódmym przykazaniu Bożym. Utworzyło się sądy specjalne, komisje do walki z nadużyciami, zamyka się nieuczciwych wójtów, urzędników.

Słusznie! Niech kary będą w tej dziedzinie jak najsurowsze, niech odstraszą drugich od złodziejstwa.

Ale żeby były skuteczne, trzeba równolegle z nimi rozpocząć urabianie opinii społecznej w tym samym kierunku! Należy zmienić niektóre fałszywe zapatrywania opinii publicznej.

A więc: Nazywać zawsze rzeczy po imieniu. Kradzież niech będzie nazywana kradzieżą — a złodziej złodzie-

Kościół zbyt często w swej historii doświadczył, że czasy głębokich przewrotów były duchowymi pośrednikami nowych wzlotów, nowego rozkwitu i nowej żywotności.

Stosownie do tego stanowisko Kościoła i jego wiernych wyznawców nie jest w obecnych burzliwych czasach dyktowane zwątpieniem wobec tego, co jest ani jałową tęsknotą za przeszłością.

Chrystus Pan został posłany do wszystkich czasów, także i do tych, w których żyjemy.

Kościół wie, że Duch Boży przejawia się nie tylko w łagodnych powiewach zefiru, ale także często w groźnych grzmotach i błyskawicach burzy.

Słowa Papieża Piusa XII.

jem, a nie „szabrownikiem — Panie Dieju”. Udało mu się ukraść, szczęśliwie przewieźć i jest nawet pewnego rodzaju bohaterem — szczęściarzem, wzbudzającym podziw!

Siódme przykazanie obowiązuje wobec wszystkich — nawet wobec nie-Polaków! Byli przed wojną ludzie, którzy niesłusznie uważali, że można żyć okraść, że to nie grzech. Dziś sporo ludzi wciąż jeszcze uważa, że Niemcowi można wszystko wziąć, że na tym polega prawdziwy duch zdobywcy na

ziemiach zachodnich! Na miłość Boską — nie tędy droga! Zrywa się tamy moralne i stwarza się potop. Jeżeli Państwo dla wyrównania krzywd narodowych i zadośćuczynienia za zbrodnie zażądało mienia ponemieckiego — zrozumiałe! Nadwerężona straszliwie sprawiedliwość musi być przynajmniej w przybliżeniu wyrównana. Ale wara prywatnemu człowiekowi od tego! Każdy notoryczny szabrownik czyli złodziej chce być „państwem” w tym względzie — ale państwem dla siebie, dla swej kieszeni! Takich należy podwójnie, potrójnie srogo ukarać, którzy pod firmą państwową nabijają kieszenie!

Sprawiedliwość w punkcie siódmego przykazania nie powinna znać stopni i dostojęństw społecznych, ani przynależności partyjnej. Wiadomo, że żądza zysku i wzbogacenia się nie tylko szarego człowieka opanować może, ale nieraz także i luminary na wysokich krzesłach! Dla sprawiedliwości obywatel jest obywatelem i niczym więcej. Wyżej siedzi, więcej ukradł — niech będzie surowiej ukarany!

Wszystkie te sprężyny trzeba poruszać równocześnie — i wtedy zawieje lepsze powietrze i rozproszy opary wytworzone przez wojnę. Sama ambona nie wystarcza — konfesjonał także nie!

Trzeba własność szanować wszędzie i wszystką i trzeba, żeby szanowaną była także przez wszystkich ludzi i wszystkie instytucje. Tam, gdzie dobre szerokie mas wymaga jej uspołecznienia — niech się to dzieje mądrze i przez czynniki stojące wysoko moralnie.

Należy też pamiętać o tym, że własność ma także obowiązki społeczne, o czym niestety w przeszłości posiadacze zbyt często zapominali. Im większa własność, tym większe obowiązki wobec bliźnich. Jeśli ich własność przez dłuższy czas nie wypełnia, jeśli jest głuchą na wołanie głodnych — a ślepą na przepaść społeczną, która się wytwarza między nią a szerokimi masami — wtedy niechaj się nie dziwi, jeśli pewnego dnia gniew nieposiadających

zmiecie ją zupełnie. I to także jest przyczyną dzisiejszego położenia!

Kościół jest stróżem przykazań Bożych, a więc także stróżem siódmego przykazania i własności, ale własności prawdziwie czyli społecznie pojmowanej, spełniającej dobrze swoje funkcje społeczne. Kościół nie chce być

stróżem — policjantem własności czyśto egoistycznej, asocjalnej a tym samym pośrednio krzywdzącej drugich!

Siódme przykazanie Boże ma dwie strony. Należy równomiernie widzieć i uwzględniać obydwie: prawa jego i obowiązki własności — oto stanowisko Kościoła.
B. Ślaski.

JAN ARCHITA

Społeczne znaczenie Sakramentu Bierzmowania

Sakramentem udoskonalenia, dojrzałości duchowej jest Bierzmowanie. W chwili, gdy zaczynamy życie na własny rachunek, gdy możemy działać samodzielnie i za to działanie ponosić odpowiedzialność, Bóg śpieszy nam z pomocą. Nadchodzi bowiem czas zmierzania się z trudnościami życia, których łatwo opanować nie można, które w rozmaity sposób przeszkadzają nam w dążeniu do upragnionego dobra i cel ostateczny przesłaniają.

Otóż Sakrament Bierzmowania umacnia nas w cnotach, wanych przez Chrztęst i pomnożonych pracą, udziela nam osobnej łaski i darów Ducha Św., przez które wykorzystujemy siłę do wyznawania wiary słowem i czynem. Skoro życie nasze jest ciągłym trybem i boowaniem — Bierzmowanie daje moc, byśmy jako żołnierze Chrystusowi wytrwali przy Jego znaku. Z naszej zaś strony jest ten Sakrament ślubowaniem wierności Bogu. On jest naszym celem najwyższym, Jego przykazania — stała się dla nas postępowania.

To ślubowanie obowiązuje przez całe życie i we wszystkich okolicznościach. Zawsze i wszędzie musimy mieć na uwadze cel swego istnienia, zawsze i wszędzie stosować raz przyjęte zasady postępowania. Nie zmieniać ich ani ze względu na pokusy, które nam towarzyszyć będą, ani ze względu na opinię ludzką. Postępując tak — dajemy świadectwo swojej wierze, świadectwo, które jedynie wchodzi w rachubę u Boga. „Wszelki, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebieszech. A kto by się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim“ (Mat. 10, 32-33).

Prawdziwy chrześcijanin — to człowiek, który myśli, sądzi i działa stale i konsekwentnie według zdrowego rozumu, oświeconego nadprzyrodzonym światłem przykładów i nauki Jezusa Chrystusa, innymi słowy: człowiek z charakterem. Wielki nasz Nauczyciel, Pius XI, pisząc te słowa w encyklice o chrześcijańskim wychowaniu, dodaje: „Nie ten jest naprawdę człowiekiem charakteru, kto wprowadzi postępuje w życiu wytrwale i konsekwentnie, ale we wszystkim dogadza właściwie swoim własnym osobistym zapatrywaniom, lecz tylko ten, kto jest w życiu wierny odwiecznym zasadom sprawiedliwości... Nie może jednak być mowy o pełnej sprawiedliwości, jeżeli się nie oddaje Bogu, co się Bogu należy, jak to właśnie czyni prawdziwy chrześcijanin“.

Ucząc tak, religia przysparza społeczeństwu ludzi, którzy nigdy nie zawiodą pokładanego w nich zaufania, którzy zawsze w pamięci mają przykład Chrystusa i wielkich bohaterów życia: świętych — i według tych wzorów postępują. A więc przysparza ludzi, którzy dobro i tylko dobro mają na celu, gdziekolwiek się znajdują, jakiekolwiek pełnią funkcje w społeczeństwie. W tym Sakramencie Bierzmowania dodaje im siły, aby niezachwianie wytrwali i prawdziwie Bożej dawali świadectwo. Nie jest ich właściwością jedynie być, trwać — oni są zawsze

czynni, zawsze pierwsi we wszystkich dziedzinach. Należy pamiętać przypowieść o talentach: na nic zdolności, na nic wartość każda, jeśli pozostaje w ukryciu, jeżeli się nie pomnaża przez ciągłe ćwiczenie i pracę. Chrześcijanin — to człowiek czynu, natchnionego wiarą i miłością Chrystusową. Wyraża on swoim działaniem wielką prawdę, że dopiero użycie zalet jest zalet doskonałością.

Sakrament Bierzmowania wspomaga nas, byśmy byli doskonałymi chrześcijanami. Być zaś doskonałym chrześcijaninem — to znaczy być doskonałym człowiekiem. Znaczą to być doskonałym w każdym zawodzie i stanie, w każdym miejscu i czasie, pod każdym względem. Nie można sobie wymarzyć lepszego obrazu świata od tego, w którym by wszyscy szczerze i z silną wolą do takiej doskonałości dążyli.

Łaski Bierzmowania wspomagają nas, byśmy się okazali ludźmi z charakterem. Stawiają nas w pierwszym szeregu walki ze złem i chociaż „ciężkie trudy są udziałem tych, którzy jako dobrzy żołnierze Chrystusa do Jego orszaku chcą należeć“ (Pius XI) — dają moc wytrwania. I jeszcze więcej: każą iść przez życie apostołskim szlakiem, każą zdobywać dusze dla Boga i przez to umniejszać siłę zła. Łaska ma charakter społeczny także: w jej naturze leży, by udzielać się i rozszerzać w duszach. Im bardziej ją posiadamy, tym więcej pragnienia budzi, by wzrastała nie tylko w nas, ale i w drugich. „To jest reguła doskonałego chrześcijaństwa, to jest dokładna definicja, to jest najwyższy szczyt: szukać tego, co zmierza do pożytku społecznego. Nic bowiem nie może nas w takim stopniu uczynić naśladowcami Chrystusa, jak troska o dobro bliźniego“ (św. Jan Chryzostom), troska o ciągły rozwój Ciała mistycznego, jakim jest Kościół, troska wszechogarniająca o dobro w każdej dziedzinie ludzkiego życia.

Poetycka modlitwa Stan. Wyspiańskiego do Ducha Św. — to modlitwa chrześcijanina każdego, umocnionego łaskami Bierzmowania:

Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
zwól, by był przez Cię poznany Syn.
Zwól w Tobie Światłość świata dać,
zwól z wiarą wieków podjąć CZYN.

Nie ma w świecie tak ciężkiego zagadnienia, które by się oparło płomieniowi szczeremu odrodzenia religijnego. A pewne problemy współczesne nie dadzą się rozwiązać w ogóle na innej drodze niż właśnie przez religijne odrodzenie. Naprawdę, bez odrodzenia religijnego, jesteśmy straceni. Jestem mocno przekonany, że świat pogrążyć się będzie w chaos, jak długo nie powróci do uznania prawa Bożego.

Słowa prezyd. Trumana.

4-ta niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

Pan światłością moją i zbawieniem moim: Kogóż będę się bał? Pan obrońcą życia mego: Kogóż się ulekne? Nieprzyjaciele moi, którzy mię trapią, oni sami mdleją i upadają.

Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie zastraszy się serce moje.

(Introit).

Spraw, prosimy Cię, Panie, abyśmy zachowali spokój wśród biegu wypadków doczesnych, którymi Twoją wolą kierujesz; a Kościół Twój, aby niezachwiana cieszył się pobożnością.

(Modlitwa mszalna).

Sądzę, że cierpienia czasu teraźniejszego niczym są w porównaniu z przyszłą chwałą, która się w nas objawi.

(Z lekcji).

Boże, który siedzisz na stolicy i sądzisz według sprawiedliwości: stań się ucieczką biednym w ucisku.

(Z gradualu).

Mistrzu, mozoliliśmy się przez całą noc, a niceśmy nie ulowili; ale na Twe słowo zarzuć sieć. (Z ewangelii).

Monstrancja

Monstrancja nie jest przeznaczona na codzień. Gdy bowiem na ołtarzu, ukazując się monstrancja, pojawia się równocześnie w kościele nastrój uroczysty; wtedy jest święto. Chociażby nawet ta monstrancja była skromna, prosta.

Zwykle jednak bywają monstrancje drogocenne: i robotą i materiałem i ozdobami. Pewnie długo złotnik pracował cierpliwie i z umiłowaniem zawodu, aż wykuł monstrancję promienie i wianki z drobnych listeczków. I radował się mistrz nad swoim dziełem więcej jeszcze od ludzi, którzy z zdziwieniem patrzą po raz pierwszy na arcydzieło dotąd nieoglądane.

Monstrancja przedstawia się raz jako słońce, co bezustannie rozsyła silne promienie na wszystkie strony, aby zagromić ziemię twardą i zimną. Piękny symbol — wszak Jezus-Bóg w monstrancji istotnie śle promienie, jeno silniejsze i dalej sięgające, niż te złociste a sztywne. Innym razem zajmuje Bóg utajony miejsce w monstrancji, do kapliczki podobnej, z wieloma małymi wieżyczkami. To niby kościół — mieszkanie Pana — w miniaturze. Cule bogactwo, z sztuką i brylantami, ma oddać chociażby słaby odbłask Bożej piękności.

Rzadko jednak zastanawiamy się nad szczegółami monstrancji. Wystarczy nam, że w niej Chrystus jest — ku nam zwrócony. Kiedy więc kapłan, welonem okryty, bierze ją w swe ręce, klęcząc przyjmujemy taskawe błogosławieństwo Wszechmocnego — w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

ks. Józef.

Niewidomi w Polsce

Dokoliczenie.

Środki na utrzymanie szkół i internatów

Środki na utrzymanie szkół i internatów są różne: Dotacje państwowe (etaty nauczycieli). Subwencje od samorządów miejskich i Opieki Społecznej. Opłaty rodzicielskie. Dochody z majątków zapisanych na rzecz zakładów. Ofiary składane przez społeczeństwo.

Rola społeczna szkół i patronatów dla niewidomych

Rola społeczna tych zakładów jest olbrzymia. Dziecko, przyswoiwszy sobie metodę „uczenia się po niewidomemu”, może swobodnie korzystać z całego dostępnego widzącego świata nauki. Patronaty zaś wyszukują pracę dla niewidomych, prowadzą ewidencję ich potrzeb, niezdolnym do pracy zapewniają opiekę materialną, moralną, lekarską i prawną.

Pięknie ta sprawa rozwiązana została we Francji, gdzie patronem jej największym został człowiek niewidomy, Maurycy de la Sizeranne, który najlepiej rozumiał potrzeby niewidomych, rozumiał, że są to tacy sami ludzie jak wszyscy, mający te same pragnienia i potrzeby życiowe.

Za przykładem Francji poszły inne państwa. W Polsce niestety nie możemy się pochwalić pięknymi wynikami pracy dla niewidomych.

Pałaca jest sprawa zajęcia się inwalidami wojennymi. Nieodłączna jest przy ich kalektwie depresja moralna, tym silniejsza, im bardziej ktoś był czynny i energiczny w dotychczasowym życiu.

Tylko praca może im przywrócić równowagę wewnętrzną i uczynić życie znośnym. Trzeba ich mądrze i cierpliwie reedukować; czasem będą zdolni powrócić do dawnych zajęć; dowody liczne tego mamy np. we Francji, gdzie po okresie reedukacji w słynnym paryskim instytucie „Phare de France” (fundacja amerykańska) podejmowali swą pracę pastory, nauczyciele, adwokaci, dziennikarze, reżysjerzy i kupcy.

Są więc drogi ratunku, ale pod warunkiem, by sprawą tą zajmowali się ludzie doświadczeni i rozumiejący potrzeby tych inwalidów.

Ujemne strony szkolnictwa dla niewidomych

Jeśli chodzi o szkolenie dzieci, to zbyt szczupłe daje się im u nas wykształcenie, porzeczając najczęściej na szkole powszechnej.

Zaniedbuje się bardzo kształcenie w zakresie muzyki, np. przygotowanie do zawodu organisty, który bardzo wielu zapewniłby był spokojny.

Nie bierze się wcale pod uwagę popłatnego zawodu masażysty.

Dalej istnieje błędna zasada, że nie należy kształcić wychowanków zdolnych, tylko takich, którzy mają charakter, gdyż zdolni są zwykle żywi i trudniejsi do prowadzenia.

Zabija się często w wychowankach ambicję, wszczepia się fałszywie zrozumianą pokorę i poczucie niższości.

Energiczniejsi starają się na skutek tego wydostać się jak najprędzej z zakładu, pozostają bierni, niedorozwinięci lub biedni materialnie.

Przemocą nieraz kieruje się ich do zawodów nie lubianych, nie zwracając uwagi na wrodzone zdolności (np. do muzyki). Często są wypadki wręcz tragiczne złamania życia takiemu uczniowi czy uczennicy.

Stosunek kierownictwa do pracowników niewidomych

Stosunek kierownictwa do pracowników niewidomych jest nieraz tylko pozornie dobry, tak długo jak długo pracownik nie upomina się o swe prawa. Bardzo liczne są wy-

padki, że pracowników niewidomych traktuje się dużo gorzej niż widzących! Np. w jednym z zakładów, w wytwórni szczerbarkowej, wykwalifikowani pracownicy niewidomi mieli stawkę płac o 20% niższą od stawki robotników widzących, świeżo przyjętych do pracy i niefachowych!

Przykładów takich nieetycznego postępowania i wyzysku wobec niewidomych było bardzo dużo.

Wnioski ogólne

Stwierdzamy bardzo wielką rozpiętość między rezultatami pracy dla niewidomych za granicą, a u nas. Główna przyczyna leży w tym, że u nas kierownictwo spoczywa zawsze w rękach ludzi widzących, którzy nie dopuszczają do współpracy niewidomych. Ich to wina, że tak mało u nas nie-

HENRYK RACKI

Południe

Pod drzewami zasnęło słońce. —

Cisza otuliła drogi nienazwane, — — —
a ja młodym wierszem zadumy,
poprzez wybladłe domy —
poprzez wiatry rozśpiewane
dofykam struny...

Samotna paproć rośnie na łądze.

A czyjaś ręka błogosławi dzień,
nad spracowanym polem — południe nad-
chodzi,
w żywe godziny nroczytych technię.

Na kościółku rozdzwonił się dzwon.

Brzozy wzniosły ku niebu dziękczynnie
ręce —
tumanem kurzu przeżegnał się świat — —
A człowiek biedny pokłonił się Stwórcy
w — amarantowe południe spokojnego dnia
w bezsłownej podzięce!

— Gumńska 1946 r.

widomych wykształconych i przygotowanych do samodzielnego życia.

Dziś, gdy tyle się mówi o sprawiedliwości społecznej, najwyższy czas, by pomyśleć o tym, że 90% niewidomych, byłych wychowanków zakładów naszych, znajduje się w skrajnej nędzy, a utrzymuje się z żebranią!

Zakłady dla niewidomych — to dobro społeczne i zarówno władze jak społeczeństwo mają prawo i obowiązek wglądać w to, jak one są prowadzone. Nie wystarczy wizytować takie szkoły. Każdy jest wtedy zachwycony widokiem dzieci, które czytają biegle za pomocą paluszków, grają na różnych instrumentach i wykonują użyteczne prace. Ale nikt nie pyta, co robią ci wszyscy wychowankowie, którzy mury tej szkoły opuszczają... Ilu z nich zdobyło byt samodzielną, a ilu jest niezdolnych do wszelkiej pracy zarobkowej...

Więc nie piękne budynki, widne sale, efektowne urządzenia winny być chlubą tych zakładów, ale wykazy statystyczne z podaniem nazwisk tych uczniów, którzy dziś są pożytecznymi członkami społeczeństwa!

Sprawa dotychczas mimo najlepszych intencji wielu jednostek była na fałszywej drodze.

Konieczne reformy.

Najważniejsze postulaty, których spełnienie pomogłoby radykalnie, są:

1. W sprawach dotyczących niewidomych powinni obok widzących decydować niewidomi — najbardziej kompetentni w tych kwestiach.

2. Na etatowe stanowiska nauczycieli i kierowników zakładów pierwszeństwo winni mieć niewidomi, najlepiej znający potrzeby swych wychowanków.

3. Przy Wydziale Szkolnictwa Powszechnego Minist. Oświaty powinna istnieć placówka referenta dla spraw niewidomych, obsadzona przez niewidomego. Zadaniem jego byłoby:

- a) stała współpraca z Minist. Opieki Społ.,
- b) prowadzenie statystyki niewidomych w Polsce,
- c) czuwanie nad tym, by wszystkie dzieci w wieku szkolnym korzystały z nauki w zakładach,
- d) czuwanie nad reedukacją inwalidów wojennych i tych, którzy stracili wzrok w wieku późniejszym,
- e) czuwanie nad dalszym kształceniem uczniów zdolniejszych,
- f) utrzymywanie kontaktu z absolwentami zakładów i badanie, czy sobie radzą samodzielnie,
- g) utrzymywanie kontaktu z zagranicznymi instytucjami dla niewidomych, celem wprowadzenia u nas wszystkich nowych udogodnień i wynalazków,
- h) informowanie się o nowych możliwościach pracy dla niewidomych w przemyśle,
- i) zabieganie o informowanie społeczeństwa o sprawie niewidomych i o cykle wykładów (na Wydziale Socjologicznym i Dziennikarskim, w Pedagogiach Nauczycielskich).

Trzeba, by jak najszersze kręgi społeczeństwa pojęły, że niewidomi, odpowiednio szkoleni, mogą stać się normalną komórką społeczną.

Przyjęcie do Seminarium

Duchownego Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego.

Maturzyści, którzy zamierzają zgłosić się do Seminarium Duchownego Adm. Ap. Śląska Opolskiego, powinni wnieść podanie do Administracji Apostolskiej w Opolu, ulica Grunwaldzka 23 najpóźniej do 15 lipca br. o przyjęcie oraz załączyć następujące dokumenty:

1. świadectwo chrztu,
2. świadectwo bierzmowania,
3. świadectwo dojrzałości lub przynajmniej zaświadczenie tymczasowe dyrekcji liceum, w tym drugim wypadku należy jednak przesłać świadectwo dojrzałości natychmiast po otrzymaniu go, gdyż decyzja o przyjęciu zależy też od wyników osiągniętych przy egzaminie dojrzałości,
4. dokładny, własnoręcznie pisany życiorys,
5. świadectwo moralności; o to świadectwo winni petenci zgłosić się do własnego księdza proboszcza, jakoteż do swego katechety z prośbą, by zechcieli świadectwa te przesłać bezzwłocznie wprost do Administracji Apostolskiej w Opolu, wręczając maturzystom tylko poświadczenie tej treści, że prosili o świadectwo moralności; obydwie te poświadczenia należy załączyć do podania.

Badaniu lekarskiemu winni się petenci poddać u lekarza, którego Administracja wskaże każdemu zgłaszającemu się.

Zgłaszający się winni nadto przedstawić się osobiście w Administracji Apostolskiej w Opolu. Termin przedstawienia się będzie wyznaczony w drugiej połowie lipca i podany każdemu zgłaszającemu się do wiadomości.

Dominikanianie w Opolu

Pierwszy kościół w Opolu, pod wezwaniem św. Krzyża, powstał w roku 1024. Było to rok przed śmiercią wielkiego króla polskiego Bolesława Chrobrego i niezawodnie przez niego został kościół wzniesiony. Bo któżby, jeżeli nie on, mógł się w owym czasie zdobyć na dzieło takie? On to, przyłączyszy ponownie mocą oręża Śląsk do Polski, chciał niezawodnie dać nowym poddanym swoim dowód ojcowskiej pieczołowitości o duszne ich dobro i stanęła tu z poręki jego świątynia, późniejsza kolegiata a dzisiejsza katedra św. Krzyża.

W tym też czasie niezawodnie wybudowano na wzgórzu obok zamku książęcego kościół Najsw. Maryi Panny i św. Wojciecha, przy którym osiedlili się w XIII wieku oo. dominikanianie. Kronikarz współczesny podaje, że w roku 1254 książę Władysław I (1246—1283) nie tylko obdarował hojnie kościół N. M. Panny i św. Wojciecha, lecz nadto postarał się o prawa parafialne dla niego. W roku 1254 pochowano w tej świątyni zwłoki błog. Hermana, który wspólnie ze św. Jackiem i błog. Czesławem otrzymał suknę zakonną w Rzymie z rąk św. Dominika w roku 1212. Stąd można by przypuszczać, że błog. Herman żył i pracował w Opolu i że był pierwszym dominikaninem opolskim.

Kościół św. Wojciecha niezbyt długo posiadał prawa parafialne. W r. 1293 przeszły one na kościół św. Krzyża, przy którym najpóźniej od roku 1239 istniała kolegiata. Dla oo. dominikanów była to strata niemała, jednakże wszelkie ich sprzeciwy były bezskuteczne. Na ich utrzymanie składały się odąd wyłącznie ofiary i darowizny książęce czy też majątniejszych mieszczan. To też żyli w warunkach nader skromnych. Zdaje się, że w pierwszych latach pobytu w Opolu nie posiadali wspólnej siedziby, skoro książę Bolesław II dopiero w roku 1304 pobudował dla nich klasztor drewniany, w roku 1399 zastąpiony zabudowaniami murowanymi. W międzyczasie, mianowicie w roku 1361, powiększono także kościół klasztorny. W sierpniu tegoż roku odbyło się poświęcenie kościoła przez wrocławskiego biskupa-sufragana Dzierżysława.

W latach od 1530 do 1604 klasztor oo. dominikanów w Opolu był zupełnie opuszczony. „Opuścili go zakonnicy“, wspomina kronika, „nie wiedzieć, czy dobrowolnie (było to za czasów reformacji), czy też przez kacerzy wypędzeni“.

Gdy wrócili, nawiedziły ich nowe nieszczęścia, z których najdotkliwsze były pożary. Już w dawniejszych wiekach zostało miasto Opole przez ogień zniszczone; w latach 1501 i 1514 spaliło się zupełnie. Największy pożar był w roku 1615 w dniu 28 sierpnia. Szerząc się z niezmierną szybkością, objął całe miasto. Tylko tolwark na Pasterce, młyn zamkowy i prochownia zostały nietknięte. Około 100 osób spalonych leżało na ulicach, w domach lub sklepach. Pomiędzy ofiarami pożaru znajdował się też proboszcz miejski.

Następnie zniszczyły miasto pożary w latach 1618 i 1647. Wielkie szkody wyrządził pożar w r. 1682; ogółem spaliło się 105 domostw, klasztor dominikański, kościół i szkoła oo. jezuitów. W dniu 26 lipca 1684 r. nawiedził Opole nowy pożar, który nieomal całe miasto zamienił w gruz. Rok później spaliło się 46 domów miejskich, a także i kościół dominikański, który w roku 1686 został w części odbudowany i upiększony. Przy tej okazji został nadto powiększony znacznie.

Opole zdaje się prześladować klęska pożarów, wyrządzająca miastu niezliczone,

wielkie szkody. Straszny pożar srożył się w Opolu w ostatnim roku panowania austriackiego (30 maja 1739 r.). Z 210 domów miasta pozostało tylko 75 nietkniętych. Spaliły się klasztory oo. dominikanów, minorytów i jezuitów oraz kościoły dominikański i jezuicki. W roku 1762 spaliło się 14 domów na przedmieściu, klasztor oo. jezuitów i części klasztoru dominikańskiego. Tylko przy pomocy ludu wsi okolicznych zdołano odbudować kościół i klasztor.

Wszystkie te nieszczęścia bardzo ujemnie wpływały na rozwój klasztoru, który nigdy nie odgrywał ważniejszej roli. W r. 1810 został zniesiony przez rząd pruski. Ostatnim przeorem dominikanów opolskich był o. Andrzej Mądry. Komisarze rządowi obliczyli cały majątek klasztoru ogółem na 23.215 talarów (wraz z kościołem, budynkami klasztorowymi itd.) W roku 1820 rząd oddał kościół podominikański parafii opolskiej, gdyż fara wiernych pomieścić nie mogła.

Przeszło 5 i pół wieku trwała zbożna, szczególnie kaznodziejska działalność oo. dominikanów w Opolu i okolicy. Swoją skromnością i swym ubóstwem promieniowali na całą okolicę i tak zdobywali sobie serca i przywiązanie ludności. Ponieważ zaś byli Polakami, łatwiej im było o posłuch u ludu opolskiego.

Fr. Godula.

IRENA STABLEWSKA

Wypisy z Biblii

(z cyklu: Ludziom dobrym)

Świat — wzburzoną falą
pozamykał wejścia do ciszy pałaców,
(gdzie kwitły rezedy)
Ludzie jak dzieci błądzą,
i jak dzieci płaczą.

— że o nich zapomniano, komuż się
użala?...
Na ulicach pogaszone „dawniej“ i „kiedyś“.

A z okien nieba przyglądał się BÓG
trochę smutny, jakby zagniewany —
i rzekł, że wie o wszystkim...

...że, dał im z winnic pełne dzbany,
dał im drogę błękitną i prostą —
...Dał im kobiet uczciwych wdziek
i cyprysów dumna wyniosłość;

a słyszy jęk
i kłótni gwar,
a widzi krew,
a z rozspanych ziarn
wszechludzki gniew.

A ludzie (jak ja i jak ty), co zostali z
arki Noego,
chodzą sennie po ziemi i nie wiedzą
dlaczego

firmament z mgły —
a noce bez gwiazd i dni pełne cieni,
— i jeszcze nie wiedzą o tym,
że jeśli się świat nie zmieni
Bóg skarże ich drugim potopem.

W kraju, 1944.

Czym dla nas jest Góra świętej Anny

Zawsze twierdziłem to samo: dla ludu śląskiego Góra św. Anny jest górą prawdziwie świętą, którą okala nimb pobożności, u której szczytu snuje się przedza wspomnień o naszych ojcach i praojcach.

Kto raz tam przebywał dni odpustowe i rekolekcyjne, ten odczuł cały nastrój śląskiego ludu, ten poznał piękną duszę Ślązaka.

Przejeżdżając koleją obok Góry św. Anny i równocześnie obserwując towarzyszący podróży, zawsze pogłębiałem swe przekonanie, że lud śląski pała miłością do swojej świętej Góry. Najpierw niecierpliwie jej wszyscy wyglądają, a potem wytwarza się spontaniczny i jednogłosny szepć, falujący z ust do ust: „Oto nasza św. Góra!“

Jako syn ziemi górnośląskiej już od najmłodszych lat poznałem przywiązanie naszych matek i ojców do Góry św. Anny. Przypominam sobie czasy, w których wszystko, co leżało poza rodzinną wioską i okolicą moją, było dla mnie „dalekim światem“. Ale Góra św. Anny była dla mnie bliska, choć pod względem kilometrów — odległa. W każdym bowiem domu widniała figurka św. Anny i wisiał jakiś obraz św. Góry; na szyi nosilem na sznurku medaliczek z Góry św. Anny; w każdej chorobie matka dawała mi pić wodę z rzeki Cedronu; nawet na filizgankach widziałem obraz naszej Góry. A gdy proboszcz raz ogłosił, że na Wniebowzięcie N. M. P. na Górę św. Anny wyrusza procesja, to — pamiętam — radości i przygotowań nie było końca. Cała wioska procesjonalnie szła aż do dworca śpiewając: „Marsz, marsz, me serce, na Kalwarię“ i z rozrzwiniętymi żegnając odjeżdżających. Z jeszcze większą tęsknotą oczekiwano wracającej pielgrzymki, która przynosiła łaski i błogosławieństwo św. Anny.

Mając dopiero 9 lat mogłem już po raz pierwszy iść z procesją na Górę św. Anny — ku zazdrości swych kolegów. Co za radość mnie ogarnęła, gdy zobaczyłem naraz tyłu franciszkanów, a wszyscy „w sukni św. Antoniego“. Tam było tyle ludu, ile jeszcze nigdy w życiu nie widziałem; naliczyłem 10 razy więcej dziewcząt w bieli, niż u nas na procesji Bożego Ciała; tam była muzyka; gdy lud śpiewał, miałem wrażenie, że szumią fale morskie; co godzinę słyszałem kazanie; widziałem tyle kaplic, że wszystkich nie mogłem sobie zapamiętać.

Jako franciszkanin mogłem nawet pracować na Górze św. Anny dla ludu naszego. Słyszałem jego modły, śpiewy, widziałem płacz śląskiego ludu, poznałem jego zaufanie do św. Anny.

Razu pewnego pytam się swej matki: „Matko, czym dla Was jest Góra św. Anny?“ A ona na to: „Synu, Góra św. Anny jest dla mnie pociechą. Pielgrzymka na to święte miejsce dla nas, Ślązaków, nie jest wycieczką, rozrywką, ale odpočynkiem duszy i odnowieniem duchowych sił!“ — To była odpowiedź tysięcy...

Znow rozpoczynają się odpusty na Górze św. Anny! — Rozpoczynają się po tylu latach przeszkód, gwałtu sumienia i języka. Nasz lud znowu może odezwać się do św. Anienki w swym języku i na swój sposób.

Znowu lud nuci swoją melodię: „Marsz, marsz, me serce, na Kalwarię...“

Sw. Anienko, przyjdźmy!

O. Wacław Tytko.

Księgarnia św. Jacka poszukuje i praktykantkę księgarską, możliwie z średnim wykształceniem oraz 1 stenotypistkę z dobrym maszynopisem.

Samopomoc Rodzin Wielodzietnych

Awantura w biurze.

Pani dyrektorowa zawsze głosiła to, w co wierzyła. W kilka dni po rozmowie z profesorem, gdy po godzinach biurowych składała rzeczy do stolika, usłyszała jak Flora kpila sobie z młodej urzędniczki-meżatki pani Oleńki, że ta znów będzie miała dzieciątko. Pani Flora spostrzegłszy, że słucha sama dyrektorowa, chciała jej się przypodobać i nic się nie krepując mówiła wprost w oczy pani Oleńce:

— Pani Oleńko, po dziesięciu latach małżeństwa będzie pani miała dziesięciorko pociech, jak proszą, ha, ha, ha, ha!

Urzędniczki i urzędniczki śmiały się, aż grzmiało; milczała tylko Aniela i dyrektorowa. Pani Oleńka zbłądła i pochyłona stała jak przestępczyni wśród roześmianej zgrai. Dyrektorowa opuściła swój stolik i też weszła do szatni. Popatrzyła na biedną panią Oleńkę, a potem na panią Florę i powiada: Pani Floro, dlaczego pani śmieje się z pani Oleńki?

— Bo ma już czwarte dziecko. Kto widział mieć tyle dzieci!

— A pani ile ma?

— Ja, jak każda kulturalna kobieta, mam tylko dwoje. Nie jestem kwoką.

Nieprawda! Właśnie pani jest tą „kwoką”. I nie pani Oleńka, ale pani ma za wiele dzieci: bo o wiele więcej niż dziesięciorko. Tylko, że pani je pozabijała. Tak właśnie pani zrobiła, jak to czynią niektóre zwierzątka: że przy wydawaniu na świat potomstwa część dzieci zaraz pożerają. Wiem dokładnie, ile pani miała dzieci, bo pani o każdym zabiciu dziecka zawsze przede mną się chwaliła. Kiedy więc pani nie próbuje nam imponować małą ilością dzieci i kpić z kobiet, które z nadludzkim poświęceniem chowają liczne dzieci i wydają na świat potomstwo w dzisiejszych ciężkich czasach, bo nie dwoje i nie czworo ma Pani!...

Niedojda z doktoratem.

Urzędniczki i urzędniczki zdębieli. Czegoś podobnego nikt się nie spodziewał. Tymczasem dyrektorowa grzmiała na całe biuro!

— Dostałam wczoraj od pewnego profesora książkę autorki Marii Kepińskiej „Świadome macierzyństwo”. Książka napisana jest na poziomie europejskim. Nie uważam za inteligentkę takiej Polki, która tej książki nie zna.

Dobrzy są Mickiewiczowie. Słowaccy, Sienkiewiczowie, Prusowie; dobra jest znajomość języków; dobre są studia i cała wiedza, dobry jest zawód: ale kobieta albo jest wychowana do macierzyństwa, albo jest niedojda. Skończoną niedojdą. Niedojda — z doktoratem, czy niedojdą — ze szkołą powszechną.

— Przepraszam panią dyrektorową! — ośmielił się odezwać mąż pani Flory — ale kobieta nie może rodzić dzieci w nieskończoność!

— Panie Henryku — odpowiedziała dyrektorowa — szkoda, że pan nie zna pewnych stron z książki Marii Kepińskiej. Dowiedziałby się pan stamtąd opinii uczonego francuskiego Richeta, że w naszym klimacie kobieta naszej rasy, kobieta zdrowa, moralna, płodna, jeżeli karmi każde dziecko rok, może co najwyżej wydać na świat średnio dziesięciorko dzieci. Czy to jest „nieskończoność”? Natomiast „nieskończoność” zaczyna się tam, gdzie kobieta zabija dzieci nienarodzone, bo jak lekarze twierdzą, może się to kobiecie zdarzać kilka razy do roku, a w ciągu wielu lat. Właśnie pan i pańska żona rodzą dzieci w nieskończoność, tylko że te dzieci są trupami. Państwo jesteście rodzicami trupów. Małżeństwem trupim. Dwoje dzieci żywych, dwadzieścia trupów.

I to zabitych przez rodziców. Ładna kultura i postępi!

Wszyscy zabierają głos.

Rozmowa potoczyła się teraz gwałtownie. Dyrektorowa miała przeciwko sobie wszystkich. Nikt nie chciał wielu dzieci. Może i pani Oleńka też ich nie chciała, tylko... godziła się na nie, jak na zło konieczne, bo wcale się nie odzywała. Zasypany dyrektorem gładem zarzutów, huraganem pytań i kwestyj. Ale ona właśnie dopiero w takich chwilach czuła się jak u siebie w domu. Jednak kto wie, czy dałaby sobie radę, gdyby nie przypadkowe zjawienie się w urzędzie... profesora. Zaraz dyrektorowa zaprosiła jego i wszystkich z powrotem do biura. Profesor, jak to on, pogodny, uśmiechnięty, nieomal wesół, usiadł, poczęstował towarzystwo papierosami i zaczął odpowiadać powoli, nieomal cicho na wszelkie stawiane mu pytania; wreszcie powiedział tak:

— To, co tu państwo mówili walczyć dziś z panią dyrektorową, to samą twierdząco w Północnej Ameryce i na zachodzie Europy 50, 30 lat temu. Atoli dziś rozlega się tam krzyk o rodzinę z wielu dziećmi. Australia, która jeszcze przed tą wojną szczyciła się, że ma tylko jednego mieszkańca na kilometr kwadratowy, a posiadała w roku 1936 wraz z całą Oceanią zaledwie 11 milionów ludzi, dziś chce mieć na gwałt przynajmniej 20 milionów ludzi. Uczeń na Zachodzie i w Ameryce — taki na przykład Carrel, laureat Nobla — wołają, że kobietę tak należy kształcić, żeby chciała i umiała wychować dostateczną ilość potomstwa, a stawiają to jako cel główny. Pedagogowie nauczają, że tylko ten umie żyć zdrowym życiem rodzinnym, kto sam wychował się w rodzinie z licznymi dziećmi; inaczej jest nerwowym samolubem. Biologowie nawołują, by inteligencja i ludzie zdolni miewali wiele potomstwa, bo inaczej naród będzie miał za mało ludności z urodzenia najwarłociowszej. Lekarze stwierdzają, że karmienie dziecka odnawia i odświeża organizm kobiety, a nawet leczy go z pewnych chorób.

— Co pan powiada! — przerwała profesorowi jedna z urzędniczek. — Przecież każda kobieta wie, że ciąża niszczy zdrowie kobiety i że najzdrowiej dla kobiety jest pozytywać się stanu „błogosławionego”, który właściwie powinien być nazywać się stanem „przekleśniny”.

— I tu wypowiada pani przestarzałe pojęcia. Obecnie medycyna tego nie mówi, natomiast higiena macierzyństwa wskazuje pani środki, dzięki którym pani przetrwa szczególnie ciężkie i zachowa zdrowie: jedno i drugie razem. Zresztą, gdyby było prawdą to, co pani mówi, to dawniej wszystkie meżatki powinny by były stale chorować, bo lada chuchierko miewało wiele dzieci, tymczasem w miarę wzrostu higieny długowieczność Polek stale rosła. Już w latach 1931/32 przeciętnie kobieta w Polsce żyła 51 lat (dokładnie 51,4), w miastach 56 lat; gdy mężczyzna, chociaż nie rodzi, żył średnio 48 lat, w miastach 52 lata. A przecież kobiety-Polki z tamtych czasów to najczęściej matki wielu dzieci. Moja na przykład matka prowadziła ciężkie, ubogie życie, wydała na świat 13-oro dzieci, liczy już 70 lat i cieszy się niezłym zdrowiem, chociaż jest słabo zbudowana. Natomiast przerywanie stanu błogosławionego jest straszną, krwawą chorobą.

Poza tym kobieta, która przerywa życie swemu nienarodzonemu dziecku, nabywa

skłonności do nowych chorób, nieznanym dawniejszym kobietom. Medycyna współczesna stwierdza, że wśród kobiet, unikających potomstwa środkami przeciwnymi naturze, aż „połowa chorób kobiecych jest skutkiem wywołanych dzieciobójstw”. Już obecnie mnóstwo Polek cierpi na te choroby, ale ogół narodu jeszcze o tym nie wie, bo kobiety zazwyczaj chwala się, jak to sobie wygodziły, gdy pozbyły się dziecka, ale milczą potem, gdy z powodu tego „wygodzenia” chorują. Lekarze dziś mówią, że „chirurgowie nie mieli by co robić, gdyby nie było chorób, wynikłych z powodu dokonanych świadomie poronień”. Zobaczycie państwo, że jeśli dalej tak pójdzie, to za 10, 20, 30 lat nieomal każda Polka będzie kaleką, wymagająca aż nazbyt częstego noża chirurga z powodu tego, że dziś te kobiety zabijają swe dzieci. Ileż miliardów złotych będzie wówczas wyrzucał nasz ubogi naród w błoto, bo na leczenie tych „potworów” zabijających teraz własne dzieci!

O co proszono profesora

— Podobnie ileż miliardów będziemy musieli wkrótce wydawać na leczenie ludzi chorych z rozpusy! — tłumaczył profesor. — Przecież mamy już miasta, gdzie podoono 20 procent kobiet (i więcej) jest zarażonych. — To są skutki wojny! — ktoś się odezwał.

— Nie tylko — odpowiedział profesor — bo historia obyczajów mówi, że im bardziej ludzie nie chcą dzieci, tym takie społeczeństwo żyje rozpustniej. A proszę pamiętać, że następstwem chorób pochodzących z rozpusy jest także nieplodność małżeństw. W Szwecji po pierwszej wojnie światowej aż połowa kobiet nieplodnych nie miała dzieci z powodu tego, że mężowie byli zarażeni. Nieplodność bywa też skutkiem zabijania dzieci nienarodzonych. Poza tym jest nieplodność naturalna. Nawet w Anglii, gdzie higiena i obyczaje stoją wysoko, było w roku 1935 aż 7.000.000 małżeństw bezpłodnych. I u nas mamy już coraz więcej takich Polek, co chcą dzieci, ale Bóg im tej łaski odmawia, bo albo same zawiły, albo ich mężowie.

— Panie profesorze — odezwała się dyrektorowa — czy nie moglibyśmy kiedy wszyscy, całą paczką, odwiedzić pana i czegoś więcej dowiedzieć się o kulturze życia rodzinnego, a zwłaszcza o dietności! Przecież właściwie normalny inteligent polski nie o tym nie wie.

— Prosimy o to bardzo! — zawołali urzędniczki.

— Ja bym zaprojektował jeszcze jedno — odezwał się nieśmiało najmłodszy z urzędników. — Mianowicie, do czasu, gdy nastanie w Polsce specjalna pomoc dla rodzin i specjalne wyższe pensje dla ojców rodzin, my tu w naszym biurze musimy wspierać tych z nas, którzy mają więcej dzieci. Pani dyrektorowa mogłaby być prezeską tej Samopomocy Rodzin.

— W takim razie pana profesora poproszę o ułożenie statutu takiej samopomocy, i zabieramy się do dzieła.

— A więc, moi państwo — stwierdził profesor — zakładamy związek tych rodzin, które są fundamentem narodu i państwa: Związek Rodzin Wielodzietnych.

Na drugi dzień ów najmłodszy z urzędników zawiesił w poczekalni urzędu napis: „Rodziny wielodzietne łączcie się, bo inaczej zginiemy!”

Dyrektorowa popatrzyła i pomyślała:

— Trzeba by to zawiesić w każdym urzędzie.

Walenty Majdański.

Fotografie z pielgrzymki do Częstochowy z 16 czerwca oglądać i zamawiać można w składzie „Ars Catholica”, Katowice, ulica 3 Maja 30. Cena 1 fotogr. 100 zł.

Gawęda Stacha Kropiciela

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Moi Kochani!

Wiecie o tym, że mie z rozłomajtych stron zapraszajom na takie abo inksze uroczystości, osobiłwie na odpusty. Tóż sie tyż czasem wybiera tu abo tam. Wy sie nie dziwicie, że tak jeżdża i chodza po świecie, bo do pisanio nie ino same ręce som potrzebne, ale i nogi. Bo o czym bych to pisał, jakbych nikaj nie szel?

Tóżech pojechał w tamtym miesiącu na odpust św. Antoniego do jednej wsi. Ale do takiej prowadziwej wsi, takiej, kaj jeszcze elekstryki nie majom — bo kole Katowice to na 10 mil nie znojdiesz już takiej wsi, kaj w kuchni świecom karbidkom, a w izbie — jak goście przydom — petronelkom. Ale w tej wsi tyż już leżom gotowe słupy do elektryki, ino je jeszcze majom zawieźć do impregnowania. Tak mi jeden gospodarz tam pedziol.

Ale jo przecaż nie miał o słupach elektrycznych prawić. ino o odpusie. Zajecholech tam już w sobota popołedniu, bo mie na noc prosili. Moi gospodarze ugościli mie honorowo, potem ech se siod przed chalpom i przyglądolech sie światu przed odpustem. Plac pięknie wymięciony, chalpa wybielono — bo jakóż to na odpust chalpy nie wybielić! A w środku, w izbach tyż już wszystko odpustowe, kołocz napieczony. Dyć wiem, jak to jest! Na odpust sie przecaż zawsze gruntownie chalpa przewroco, wynosi sie na plac statki i noczynie i merty i jak sie teraz kobiety i dziołchy ciepnom ze szczotkom i ze szmatami na dyliny, stoły, stolki i ryczki, to chłopie, nojlepi po dobroci uciekiej z chalpy, bo sie robi potop jak za św. Noego. A jakbyś jednak w doma zostol, to potem sie nie uskorzej, że cie ktoś mokrom liadrom chlasnal. Ale tam w tej chalpie już bylo po tym tyjatrze (myśla, że sie bez wojny obeszo!), tóżech mógł bez strachu zażywać przedodpustowych rozkoszy. Po placu chodzom se kury i kokot i łoprowiajom o jutrzejszym odpuscie. Dziwujom sie, że wszystko takie wymięcione, nie ma w czym grzebać. Czy tyż jutro dajom co lepszego? — pado kokot! A i ta krowa w chlewie tyż jakoś uroczyskiej, odpustowo porykuje.

Jak sie zećmiło, poszelech do izby i zabrolech sie do czytania „Gościa“, bo jo mom tako dyspenza, że już w sobota mom dozwołono czytać „Gościa“, choć sie nazywo „niedzielnym“, a nie sobotni. Ale Wy tyż mocie wszyjscy tako dyspenza, ale ino wtedy, jak już jest porobione.

W piątek przed odpustem byl mróz taki, że sie zdalo, że sie kwiotki lodowe porobiom na szybach. I w sobota tyż jeszcze bylo dość zimno i dyszczownie. A jednak wszyjscy tam we wsi padali: „Św. Antoniczek przyniesie w niedziela piykno pogoda, bo nos jeszcze nigdy w odpust nie zawiódł“. No, i nie pomylił sie. Zrobiło sie pięknie, że jedna uciecha!

Poszelech na wielkie. Troszka sie nieskorzej zaczęło, bo parafianie z kościoła odpustowego ze swoim księżoszkim musieli nojpierw wyjść naprzeciw procesyjom z inkszych parafii. Tyż to szumnie bylo! Tych figur a obrozków a wieńców a tych szot biolych i inkszych! A figura ze św. Antonim nieśli chłopcy. Karlusy jak świece bez zima! (bo bez lato świece som krzywe od woru). Ksiądz we wieńcu śli z kropidlem i kropili tych, co przyszli z procesyjom z drugih wsi. Mie sie tyż coś przy tym dostało. Potem sie księżo witali. Nie byda Wom tego opisowol, bo przeca wiece, jak sie księżo uroczyscie w procesyi witalom. Tyż tak podobnie sie potym witaly figury i obrazy. Jak sie mijala procesyjo parafialno z tymi, co przyszli, to ci z obrozami i figurami na

chwilka przystawali i nachylali obrazy głowami ku sobie. I tak sie kłanial św. Franciszek Nojśw. Panience, św. Antoni św. Teresce i tak dali. A kapela rzła. W kościele tyż. Nojpierw bylo kozanie. Na kozatelnica wysli taki dość młody księżoszek, ale śmiało godali. Jo ich znom, ale mi zakozali ich wymieniać. Tóż nojprzód sie zdalo, że bydom mieli bieda z tym kozaniem. Bo przypodała tyż na ten dzień Trójca Święta; o czymby tu prawić, żeby i Antoniczka świętego uczcić i Trójcy św. nie uchybić? Ale potym kozatel tak to wywiedli, że w koźdym świętym, a osobiłwie tyż w tym naszym św. Antoniczku przebijio sie działanie Trójcy św. Tak jak obroz jest dziełem malorza — padali księżoszek — tak święty jest dziełem Trójcy św. I tak to potem gładko wyprowadzili do końca. A jak byli gotowi, to pedzieli Amen i śleżli na dół. Choćby w naszym kościele. Ten som księżoszek odprowiali nabożeństwo, ale z asystom. — Muzykancio na chórze grali, że sie nszy śmioly, ludzie śpiywali a jo dowol pozór, czy już szyby lecom — tak sie to lozlegalo! Ale rzykać — ech tyż rzykol.

Po wszytkim poszelech troszka budy oglądać. Nie bylo tam tego wszytkiego tela, co przed wojnom, karasoli nie bylo, jakubów tyż nie, ale te nojważniejsze rzeczy byly. Jeden tam stol z mamłokami, drugi miol pierniki, trzeci sprzedowol różańce i obrozki. W tej budzie z obrozkami i różańcami nie bylo tam tela do wybierania jak bez ten przykład w Ars Catholica w Katowicach (byliście tam już — na Trzeciego Maja? zaprzyjcie tam roz!), ale bylo widać ta dobro wolo. Po kościele muzykancio grali ks. proboszczowi na placu. A po pięknych i uroczystych niesporach zacyni sie ludzie rozjeżdżać i rozchodzić. Ale jednak w każdej chalpie lostalo jeszcze pora gości i przy kołoczu i przy kawie łoprowiali se ludzie do wieczora. A jakech jechol dodom, to nie zapomnieli mi tyż starym odpustowym i weselnym obyczajem dać do dom troszka kołocza i coś tam jeszcze. Bóg zapłać! Uciechy bylo w doma za sześć złotych piątka! (tych przedwojennych pinigów!)

I paco Wom to wszytko łoprawiom? Powiecie: O budach nom kludzi, o karasolach i o muzyce, a o tym nojważniejszym, o tym odpusie kościelnym, prowadziwym — to ani słowa! — Ale o tych odpustach zupełnych i niezupełnych, 100 i 300-dniowych, to już Wom tam księżo w kościele dokumentnie wyložom, jo Wom ino chciol łopedzieć, co mi przyszło do głowy, jak ech tam przebywol na tym odpusie. Spomniało mi sie, że nieroz padajom, że ten Kościół katolicki — to jest naszo Matka. I majom prawie ci, co tak głoszom. Jak ten Kościół jednak o nos dbo, jak nom to życzy i tej ziemskiej niegrzysnej radości, bo to przecaż we wszytkie większe święta i w niedziele, w te dni, co majom służyć naszej duszy i naszemu zbawieniu, Kościół dozwoło nom ucieczyć sie troszka i tak po ludzku. Bo jak matka znó swoje dzieci, czasem im pogrozi, a czasem zaś im uciechy narobi, tak tyż Kościół nieroz nos poważnie pouczo, ale nom tyż dużo, dużo daje dobrej i prowadziwej radości i jeszcze nos do tej radości nawołuje: Weselcie się zawsze w Panu! Jacy śmieszni som ci, co padajom, że Kościół nie znó ludzi, że im nie życzy żodnej uciechy! Przedstowcie se, jakby ten świat wyglądol bez niedzieli, bez Godów, bez Wielkanocy, Zielonych Świątek, odpustów i inkszych świąt! Przecaż wiela jest takich ludzi, co cale życie ino czekajom od Godów do Wielkanocy, od Wielkanocy do odpustu, od niedzieli do niedzieli, i to im pomogo znieść to ciężkie życie i te wszytkie utropienia i ta colko bieda! A downi,

Poszukujemy młodej siły biurowej

ze znajomością pisania na maszynie i bieglej w rachunkach. Zgłoszenia do Administracji „Gościa Niedzielnego“.

jak jeszcze nie bylo żodnych kin i inkszych takich wynalazków, to ino Kościół dbol o godziwo radość dlo ludzi. A jak tam nieroz zakazowol tego abo tego, to nie żeby nom nie życzył, ino prawie skirz tego, że nos chciol od zlego, od fałszywej radości uchronić i że nom życzył tej nojprawdziwszej, nojszczyszej radości.

Takech se rozwożol, jakech po odpustowych niesporach na stolku przed chalpom siedziol.

A pozdrowiom wszytkich

Wasz Stach Kropiciel.

DOPISKI:

Wiecie Wy o tym, że Maciej i Jadwiga Pinocy z Wistly Małej obchodzą za tydzień złote wesiele? — Dość im Pon Bóg pobłogosławil w jeich długim życiu, bo majom dwóch synow Franciszkanów i jednego misjonarz (ten co teraz jest w Chorzowie) a jeich cera jest prowincjalkom zakonnic w samej Ameryce. Zycza jubilatom, żeby im Pon Jezus dali błogosławil, a osobiłwie, żeby szczyliłwie dojechali do ostatniej stacy po tej ziemskiej podróży. — A kołocz dostana?

G. Na. Jużech to pedziol u św. Jacka. Bydzie po Twojej woli Pisziesz, że z punktu widzenia etnologicznego moja gawęda o repatriantach nie byla w porządku. Co to jest: „z punktu widzenia etnologicznego“? Idzie to kupić? Czamu do mie piesziesz po anglicku?

Teofil Głębocki z Bytomia jest bardzo zły na mie, że fajka kurza i tak zły przykład dowom. Pisz: „Spodziewam sie, że Pan Jezus nie ustanowil palenia fajki.“ Mossz prawie, kolegal! Ale jeszcze jest duzo rzeczy, co ich Pan Jezus nie ustanowil, a Ty je tyż robisz (tramwajom jeździsz). Pokad Ociec św. mi nie zakaze, a tabaki styknie, to byda se kurzył.

Lukaszczuk Augustyn, Śleszowice: List oddolech ks. redaktorowi. Padali, że mozno go wydrukujom w „Gościu“.

Stała czytelniczka: Na mój rozum myśla, że to taki grzech nie bydzie, jak sie takie robotki w niedziela robi — nie na zarobek. Ale lepi spyte sie księżoszka.

Regina M. z N.: Bardzo Ci dziekują za taki piękny listek. Zarokni poznać, że na guminazyjo chodzisz. Zyczysz mi „wesolych wakacji“ — a czy nie to staro puści na feryje? Jo pojada na feryje — na ryczel — Ta Twoja kołcowo profilu byda patrolo spełnić. St. Kr.

Katowice w niedalekiej przyszłości

Nowe plany z zakresu robót publicznych i gospodarki miejskiej na terenie Katowic zostały omówione na konferencji prasowej w Zarządzie Miejskim.

Z powodu przebudowania (ilość mieszkańców przewyższa o 10.000 stan przedwojenny) najbardziej palącą okazała się kwestia mieszkaniowa. Częściowo ma tu zaradzić dotychczasowa kontrola czynności administratorów i mieszkań opróżnionych. Przeprowadził się też selekcję sklepów i wielu kupców będzie musiało ustąpić lokali spółdzielniom, które na ogólną liczbę 1336 sklepów — zajmują zaledwie 67.

Przewidziana całkowita przebudowa Rynku ma nastąpić po 3-4 latach. Na razie według planu przewidzianego, część południ. przy ul. Mysłkiej została oddana pod budowę sklepów, wydzielonych już jako wystawy dla przemysłu szwajcarskiego na 5 lat.

Po przeciwnej stronie będzie stółsko dla samochodów P.K.S., Śląskiej Linii Autobusowych Ltd., obok będą kwiatniki, odwiezione ściany sąsiednich kamienic przeznaczone są na reklamy. Stółsko samochodowe przy ul. Zamkowej służyć ma dla pojazdów konnych.

Istnieją też plany oddanie Parku Kościuski: Ma zostać ogrodzony i otrzymać musle koncertowa i salę taneczna. Zarząd Miejski czyni też starania o przysianie terenów na stworzenie w naszym mieście ośrodka wystawowego.

Święcenia kapłańskie

W niedzielę, dnia 23 czerwca otrzymali z rąk J. E. Ks. Biskupa St. Adamskiego święcenia kapłańskie ks. Józef Bak, ks. mgr Maksymilian Goszyc, ks. dr med. Rudolf Stencel, ks. Alojzy Tomecki, ks. Józef Wiczerzak.

Na fali wydarzeń

... w świecie

Konferencja paryska doprowadziła do porozumienia. Konferencja paryska 4-ch min. spraw zagranicznych (St. Zjedn., W. Brytanii, Rosji i Francji), która wznowiła swe obrady 15. VI. br. doprowadziła do porozumienia w wielu sprawach, m. in. w sprawie wycofania wojsk amerykańskich i brytyjskich z Włoch i sowieckich — z Bułgarii. Nastąpi to w 3 miesiące po podpisaniu traktatów pokojowych. Rozwiązano także sprawę odszkodowań włoskich i Triestu. Konferencja zakończyła swe obrady 28. VI.

Przywódca katolików nowym premierem Francji. 19. VI. br. francuskie Zgromadzenie Konstytucyjne wybrało nowego premiera rządu w osobie dotychczasowego ministra spraw zagranicznych, Jerzego Bidault, przewodniczącego partii katolików postępowych, który utworzył rząd koalicyjny 3-ch partii: republik. ludowej, socjalistów i komunistów. 16 ministrów jest z poprzedniego rządu.

13 miliardów dolarów zablokowane w U. S. A. Rozporządzenie z 14. VI. 1941 r. zablokowało w skarbcach U. S. A. blisko 13 miliardów dolarów obcych kapitałów. Europa kontynentalna posiada tam łącznie 4 miliardy i 800 milionów dolarów; Anglia — 3.200 milionów dol., Kanada — 1.250 milionów, Ameryka Łacińska 1.400 mil., inne kraje razem 1.500 mil. dolarów.

Państwa ośi zostawiły w U. S. A.: Niemcy — 198 milionów dolarów, Japonia — 160 mil., Włochy — 130 mil.

Republika włoska proklamowana. 18. VI. br. proklamowano republikę włoską. Rząd włoski ogłosił ustalone przez Sąd Najwyższy wyniki głosowania w dniu 2. VI. br. za republiką głosowało 12.717.933 obywateli, za monarchią zaś — 10.719.285. 1.498.136 głosów unieważniono. Rodzina królewska była związana z życiem Włoch przez 11 wieków.

Wybory do parlamentu rumuńskiego. W odpowiedzi na noty rządów brytyjskiego i amerykańskiego, rząd rumuński ustalił termin wyborów do parlamentu na wrzesień br. i przyrzekł, że oświadczenia aliantów będą w całości zamieszczane w prasie rumuńskiej.

Wielki Mufti odnalazł się. Wielki Mufti, który zbiegł z Francji, znalazł schronienie na dworze króla egipskiego, Faruka. Egipt widzi w Muftim zbiega politycznego i odmawia wydania go Anglikom czy Francuzom.

Dostawy UNRRA mają być zwiększone. Dostawy UNRRA dla krajów potrzebujących mają być zwiększone w bieżącym okresie, tak, że osiągną po raz pierwszy poziom określony w planie pomocy.

Konferencja pokojowa 15 lipca br. Amerykański min. spr. zagr., Byrnes, zaproponował na konferencji 4-ch min. spr. zagr. w Paryżu zwołanie konferencji pokojowej na dzień 15 lipca br. bez względu na to, czy konferencja paryska zdążyłaby załatwić wszystkie sprawy, czy nie.

... w kraju

Likwidacja długu wojennego Polski. Zgodnie z umową polsko-angielską w sprawie likwidacji polskiego długu wojennego, Anglia otrzymała z 7 mil. funtów szterlingów złota polskiego, znajdującego się tam, 3 miliony f. szt., a Polska — 4 mil. funtów szt.

Zapewnienie poszanowania inicjatywy prywatnej. Min. Przem. i Handlu i przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Prezydium Rady Ministrów, Hilary Minc, złożył przedstawicielowi Stronnictwa Demokratycznego zapewnienie, że inicjatywa prywatna w przemyśle i rzemiośle nie tylko nie będzie ograniczona, ale, przeciwnie, będzie szanowana i popierana w ramach współpracy gospodarczej z inicjatywą przemysłu i handlu państwowego.

Zrównanie pracowników samorządowych z państwowymi. W związku z polepszeniem pensji urzędników państwowych, czynnik rządowe rozważają projekt zrównania urzędników samorządowych z państwowymi. Słuszne to i od dawna naprośno oczekiwane rozstrzygnięcie będzie przyjęte z uznaniem. Gdzie są równe obowiązki, tam niech też będą równe prawa.

Monopolu zbożowego nie będzie. W związku z krążącymi pogłoskami o zamierzonym przez rząd polski wprowadzeniu monopolu zbożowego, Min. aprowizacji i handlu, dr Stachelski, wyjaśnił przedstawicielowi A. P. L., że w Polsce nie będzie monopolu zbożowego; przygotowuje się natomiast organizację skupu zboża po cenach rynkowych.

Niemcy podnoszą głowę. Opinia publiczna zwraca co raz uwagę na niepokojący fakt ujawniania się na Zachodzie Polski zorganizowanej akcji dywersyjno-odwetowej „biednych, pokonanych i cierpiących” Niemców.

Czynnik odpowiedzialne winny jak najczujniej i jak najenergiczniej zająć się tą sprawą. Żadnych knołów niemieckich w Polsce i żadnych względów dla notorycznych, niepoprawnych podpalaczy świata!

Greiser przed Najwyższym Trybunałem R. P. W Poznaniu, przed Najwyższym Trybunałem R. P., odpowiada za swe zbrodnie Artur Greiser, kat t. zw. Warthelandu, który, jak wszyscy zbrodniarze hitlerowscy, uważa się za niewinnego i zwała tchórzowsko winę na innych współ- i nadzbrodniarzy nazistowskich! Greiser bronił się sprytnie i wykrętnie, przywiązany przez 2-ch oskarżycieli publicznych, prok. Siewierskiego i prok. Sawickiego.

Aktualia gospodarcze. Polska zakupiła w Turcji 100 ton surowca tytoniowego. Centr. Zarząd Przemysłu Włókienniczego w Polsce rozpoczął akcję, którą powitamy z uznaniem. Paskarsko-spekulacyjne ceny tekstyliów mają być ukrócone wskutek zwiększenia produkcji i ustalenia cen obowiązujących wszystkich sprzedających, którzy będą mogli doliczać do ceny zakupu najwyżej 10—20 proc. Oby stało się to możliwie jak najprędzej — jeszcze przed zimą.

300 tys. ton nawozów sztucznych. Na okres jesienny br. wieś polska otrzyma pod siew 300 tysięcy ton 8 rodzajów nawozów sztucznych, które będą sprzedawane za gotówkę lub na skrypty dłużne, płatne po 3 do 6 lub nawet po 14 miesiącach. 100 kg najdroższego nawozu (azotniak 22 proc.) ma kosztować zł 650, najtańszego zaś (sól potasowa 40 proc.) — zł 450. /

Przedsiębiorstwa niemieckie upaństwowione. Min. Aprowizacji i Handlu poleciło swoim Urzędowi Wojewódzkim sporządzenie spisów ponemieckich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, które będą przejęte przez Państwo.

Ministranci!

Wielu z was pamięta zeszłoroczny zjazd w Piekarach i przypomina sobie piękne chwile w pochodzie, na kalwarii i w kościele.

Znowu jężdżamy się do Matki Boskiej i to 15 lipca br.

Tegoroczny zjazd ma być jeszcze piękniejszy, dlatego wybierzemy się na dwa dni. W poniedziałek przyjedziecie z waszymi opiekunami do Piekar, tak abyśmy o godz. 16 rozpocząć mogli zjazd-pielgrzymkę nieszporną w kościele Matki Boskiej. Potem — wspólne piękne godziny.

16 lipca, w święto Matki Boskiej Szkaplerznej, będziemy razem na mszy świętej i u Komunii świętej. Powtórzcie sobie dobrze ministranturę, bo chcemy ją wspólnie głośno odmawiać. I glosy sobie dobrze nastrójcie, bo macie ślicznie spiewać, żeby się Paniencie Niebieskiej podobało.

Jak przygotować się na zjazd?

1. Poproście kogoś z starszych (a może wiel. księdza), żeby z wami pojechał.
2. Waszego księdza proboszcza poproście grzecznie, żeby wam pozwolił zabrać sutanny (czerwone czy inne) i białe komeżki. Zaręczcie, że przywieziecie je całe i czyste.
3. Zabierzcie z sobą nieco jedzenia, parę złotych, książeczkę do nabożeństwa i — pogodną, uśmiechniętą twarz.
4. Do spowiedzi świętej możecie już pójść w swoim kościele.

A zatem — czekamy na Was!

Wasz przyjaciel.

... w Województwie

Śląsko Dąbrowskim

Wnioski rehabilitacyjne będą przyjmowane do końca lipca. Rozporządzeniem Ministrów Sprawiedliwości i Administracji Publicznej, ogłoszonym w Dz. Ust. nr 18 i 22 do 31 lipca br. został przesunięty termin przyjmowania przez Sady Grodzkie wniosków rehabilitacyjnych osób wpisanych na listę II i III (bez odwołań) grupy narodowościowej oraz na listę III i IV — osób wpisanych na obszarach, gdzie nie było przymusu wpisywania się na niemieckie listy narodowościowe (np. Zagłębie Dąbrowskie) i termin składania we właściwych starostwach deklaracji wierności przez osoby wpisane na listy III i IV grupy niemieckiej.

Ruch węglowy w 1945 r. Centrala zbytu produktów węglowych C. Z. P. W. wysłała na rynki krajowe i zagraniczne w roku 1945 ogółem przeszło 16 milionów ton węgla; z tego rynki krajowe wchłonęły przeszło 10.600.000 ton, rynki zaś zagraniczne — około 5.600.000 ton. Brykietów zużyto w tym samym roku w kraju 5.800 ton, wywieziono zaś 5.000 ton. Koksu umieszczono na rynkach krajowych przeszło 66 tys. ton, na rynkach zaś zagranicznych przeszło 110 tys. ton.

Ważność przedwojennych dowodów osobistych. Min. Administr. Publicznej wyjaśniło, że przedwojenne dowody osobiste mają nadal swą ważność przy legitymowaniu się obywateli, aż do czasu wydania nowych i wycofania starych legitymacji. Wydawanie nowych dowodów osobistych w miejsce „Kennkarte” ma rozpocząć się jeszcze w sierpniu br.

Pieniądz leży na ulicy. Inwalidzka Spółdzielnia dla zbiórki odpadków, Centrala Katowice, obejmująca swym zasięgiem Województwo Śl.-Dąbr. i Dolno-Śląskie, a ostatnio też pomorskie i poznańskie, zebrała dotychczas 250 wagonów różnych odpadków. Spółdzielnia posiada 36 zbiorników sortowniczych szmat w Kluczborku.

Pierwsze prymicje w Księżenicach

Niedziela, 16 czerwca, pozostanie tutejszej parafii na zawsze w pamięci. Nowo-wyświęcony Salezjanin ks. Franciszek Piechy, syn obecnego kościelnego Tomasza Piechy, odprawił swoją mszę św. prymicyjną. W czasie mszy św. prymicyjantowi asystowali Salezjanie ks. prefekt Pluta i ks. prof. Nocoń, który wygłosił okolicznościowe, wzruszające kazanie. Po nieszpornych odbyła się na cześć prymicyjanta piękna akademii. Podniosłe i treściwe przemówienie wygłosił kierownik tutejszej szkoły p. Galisz. Podczas akademii uczczono pamięć pierwszego tutejszego proboszcza śp. ks. Jana Pojdy, który zginął śmiercią męczeńską w obozie koncentracyjnym. Cały ten obchód był wielką manifestacją wierności ludu śląskiego dla Kościoła katolickiego i gorącego przywiązania do swoich kapłanów.

Sp. ks. Józef Balcarek

Z Ustronia. W święto Piotra i Pawła w 1939 r. w przepiękny poranek wyruszyła z domu rodzicielskiego do kościoła wspaniała procesja z nowoświęconym kapłanem Józefem Balcarkiem. Radość panowała w całej parafii wielka, bo w ostatnim 8-letnim czasokresie, tj. od 1931 do 1939 r. wyszło z naszej parafii 4 kapłanów. Ks. Balcarek pracował najpierw w Pawłowicach, później jako wikary w Jabłonkowie, a następnie jako administrator w Wielkich Górkach. W roku 1943 został aresztowany i osadzony w oślawionym obozie, w Buchenwaldzie. Tam też przebywał aż do oswobodzenia obozu przez wojska amerykańskie. Po oswobodzeniu pracował krótki czas w Skoczowie, a następnie w Piekarach Śląskich jako wikary. Nieludzkie traktowanie w obozie zniszczyło jego zdrowie. Ciężko chorego przywieziono go dnia 18 maja br. do domu matki. Niestety już dnia 25 maja odbył się jego pogrzeb. Mszę św. odprawił w kościele ks. generalny wikariusz Kasperlik. W kościele z ambony przemówił kolega zmarłego z ławy szkolnej ks. Herczyk, a nad grobem nasz ks. proboszcz Kojzar. Współwziewien zmarłego z Buchenwaldu, który przybył umyślnie z Szarleja, scharakteryzował nad grobem zmarłego jako wzorowego kapłana i Polaka.

Parafianin.

Niedobczyce, pow. Rybnik. W święto Wniebowstąpienia Pańskiego obchodziła parafia uroczystość pierwszej Komunii św. Dzieci wprowadzono procesjonalnie do kościoła przy dźwiękach orkiestry i pieśni „Kto się w opiekę”. Ks. proboszcz wygłosił do nich kazanie, po czym odprawił mszę św. Dzieci w liczbie 300 z wielką nabożnością przyjęły do serc swoich Pana Jezusa, później rodzice i krewni gremialnie przystąpili do Komunii św. Po nabożeństwie uraczono dzieci przygotowanym przez Stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo obfitym śniadaniem. Dla najbiedniejszych zakupiono 38 m płótna szerokiego, 2 m jedwabiu, 15 par pończoch, 15 par bucików, 15 książek do nabożeństwa, 21 obrazków pamiątkowych, 20 świec i 30 różańców, na co zebrano kwotę 25,862 zł, która złożyli wszyscy parafianie. Wszystkim ofiarodawcom, za tak hojne dary, w imieniu obdarowanych dzieci składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Stow. Pań św. Wincentego a Paulo.

Książki

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO:

Antoni Wrzosek: Nad Odrą i Nysą. Opis geograficzno-gospodarczy nowych ziem śląskich z 3 mapami. 1945. Stron 67. Cena 40 zł.

Skorowidz gmin Śląska Dolnego i Opolskiego z niemieckimi i polskimi nazwami miejscowości według stanu z dnia 1 stycznia 1911 r. 1945. Stron 50. Cena 40 zł.

Seria: Współcześni pisarze Śląska

1. Edmund Osmańczyk: Walka jest zwycięska. 1945. Stron 59. Cena 50 zł. Zbiór poezji.
2. Wilhelm Szewczyk: Posągi. 1945. Stron 63. Cena 65 zł. Zbiór poezji.

Seria: Polski Śląsk (Seria II)

1. Zygmunt Izdebaki: Rzeki Odra. Zagadnienie prawa narodów. 1946. Stron 38. Cena 40 zł.
2. Karol Malecyski: Wojna polsko-niemiecka 1109 r. Stron 40. Cena 40 zł.

Seria: Biblioteka Słowiańska

1. Józef Widajewicz: Słowianie Zachodni a Niemcy w wiekach średnich. 1946. Stron 44. Cena 50 zł.

PODZIĘKOWANIE

Za wyrazy współczucia i pociechy, za wieńce i liczny udział w pogrzebie mego syna

śp. EDMUNDA MICHALIKA

składam ks. Proboszczowi, p. Kierownikowi wraz z przedszkolem krewnym oraz wszystkim znajomym serdeczne „Bóg zapłać”

W głębokim bólu pogrążona

Matka, Elzbieta Michalik

Czarna Huta, dnia 19 czerwca 1946 r.

PODZIĘKOWANIE

Za wyrazy współczucia, słowa pociechy i wieńce oraz liczny udział w pogrzebie

śp. MARII PRADELOWEJ z d. WANDZIK

składam Przewiel. ks. Janikowi oraz wszystkim współpracownikom Elekrowni Siemianowice, krewnym i znajomym serdeczne „Bóg zapłać”

W smutku pogrążeni:

Mąż i syn.

Siemianowice, dnia 19 czerwca 1946 r.

Podziękowania publiczne za odebrane łaski, za próby wysłuchane i cudowne uzdrowienie Najsw. Sercu Jezusowemu, Niepokalanemu Sercu Maryi, Matce Bożej Nieust. Pomocy, św. Józefowi, św. Antoniemu, św. Teresie od Dzieci, Jezus, św. Andrzejowi Boboli, św. Ekspedytowi, Sługom Bożym: Królowej Jadwidze, Wandzie Malczewskiej, Matce Siedliskiej, Biskupowi Bilczewskiemu, O. Józefowi Kallnowskiemu — składają niżej wymienieni: Maria K., Janów — E. P., Orzegów — Stalczewska — Marta Moj — Wanda Schoenettowa, Opole Lubelskie — Maria Konieczna, Poręba — E. Bazia, Piotrowice — Emilia Persingerowa, Pruchna 3.

2. Józef Widajewicz: Wieleci. 1946. Stron 22. Cena 40 zł.

Seria: Pamiątnik Instytutu Śląskiego

1. Kazimierz Popiołek: Trzęsienie śląskie powstanie. Z dwoma mapami. 1946. Stron 215. Cena 180 zł.

Wydawnictwa powyższe opracowane popularnie i ciekawie w cenach przystępne — są bardzo godne polecenia.

Aktualna broszurka

W związku z poświęceniem się parafii i rodzin w całej Polsce Niepokalanemu Sercu Maryi, mającym się odbyć w lipcu i wrześniu br. ukazała się ilustrowana broszurka objętości 64 stron, pt. „Objawienia Matki Bożej w Fatima i chwila obecna”, która podaje bardzo ciekawą historię objawień Matki Boskiej w Fatima.

Broszurkę można nabyć u kolporterów „Gościa Niedzielnego” oraz w księgarniach. Cena egzemplarza wynosi zł 15,—.

Gimnazjum OO. Augustianów

przyjmuje chłopców zdolnych i dobrych od lat 12—16, mających zamiar poświęcić się stanowi kapłańskiemu w zakonie.

Blizszych informacji udzielają: OO Augustianie, Kraków, ul. Augustiańska 7

AKT POŚWIĘCENIA PARAFII, DIECEZJI I POLSKI NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

Nowy tekst, uchwalony przez Episkopat Polski. Zamawiać tylko setkami. Cena 150 zł za setkę plus porto.

Składnica Katolickich Wydawnictw i Artystycznych Dwocolumna „Caritas” — Częstochowa, ul. Wieleńska 1

ZAKONNICE NAJSW. SERCA JEZUSOWEGO (Sacré Coeur)

otwierają Internat w swym Zakładzie Wychowawczo-Naukowym w Zbylitowskiej Górze. Troskliwa opieka — indywidualne, staranne wychowanie, pożywienie zdrowe i obfite, wyjątkowo warunki zdrowotne, piękna okolica podgórska. Przyjmuje się uczennice: do Liceum Wiejskiego Gospodarstwa Kób., do Gimnazjum ogólnokształ. do Rocznej Szkoły Rolniczej i do wyższych klas Szkoły Powzecznej.

Zgłoszenia kierować do przełożonej Zakładu Zbylitowska Góra, p. Tarnów.

Dom Dziecka w Tychach składa serdeczne podziękowanie Zespołowi teatralnemu „Dziwanna”, Chorzów-Batory, za występy teatralne na cel tut. Zakładu, znajdującemu się w ciężkim położeniu materialnym.

Weronika Mohelicka, adres obecny: Miejski Zakład Wychowawczy dla chłopców w Bronowicach Małych pod Krakowem, poszukuje Rudolfa i Weroniki Zaleskich, zamieszkających prawdopodobnie w okolicach Mikołowa.

Wydawn. Seminarium Zagranicznego, Poznań, ul. Lubrańskiego 1-a.

Wysyła za zaliczeniem

	Str.		Str.
Kard. Bertram		O. Mateo	
W służbie ideałów Akcji Kat.	585	Jezus, król miłości	322
Ludwik Givardi		S. M. Renata	
Apostolstwo w środowisku	143	U źródeł łaski	201
Ludwik Givardi		H. D. Rops	
Podręcznik Akcji Katolickiej	368	Nędza i my	86
O. Faber		X. Dr Fr. Sawicki	
Dobroć	90	Życie ludzkie	195
X. A. Goodier T. J.		X. Dr Fr. Sawicki	
Szkola miłości	210	Filozofia miłości	126
X. Dr W. Jasiński		Dr M. Skrudlik	
O katolicką szkołę w Polsce	160	Maria z Magdali	144
J. Kalan		J. Stepa	
Zdobyc świat dla Chrystusa	159	Kuszenie nowoczes. człowieka	95
St. Kolbuszewski		X. Dr Al. Wojcicki	
Polska a Czechy	182	Praca społeczna w parafii	199
L. Kosters		W. Verkado	
Kościół wiary naszej	243	Ku doskonałości	448
M. Legaut		Jen. J. Zamojska	
Modlitwa wierzącego	348	O pracy	165
X. P. Lippert		Jen. J. Zamojska	
O człowieku dobrym	188	O wychowaniu	488
X. P. Lippert		Katolicka myśl wychowawcza	536
O człowieku religijnym	251	Pam. II Kat. Studium o Wych.	
J. Maritain		Katolicka myśl społeczna	458
Religia i kultura	80	Pam. II Kat. Studium o Wych.	

Redaktor: Ks. Klemens Kosyrzyk. — Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach. — Druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice
Adres Administracji: Katowice ul. Warszawska 58. telefon 313-30 — P.K.O. III — 4439 R. 23027

Prenumerata kwartalna 26 zł. Dla kolporterów 20% rabatu. — Ceny ogłoszeń: Drobne ogł. po 6 zł za wyraz, nekrologi według umowy.